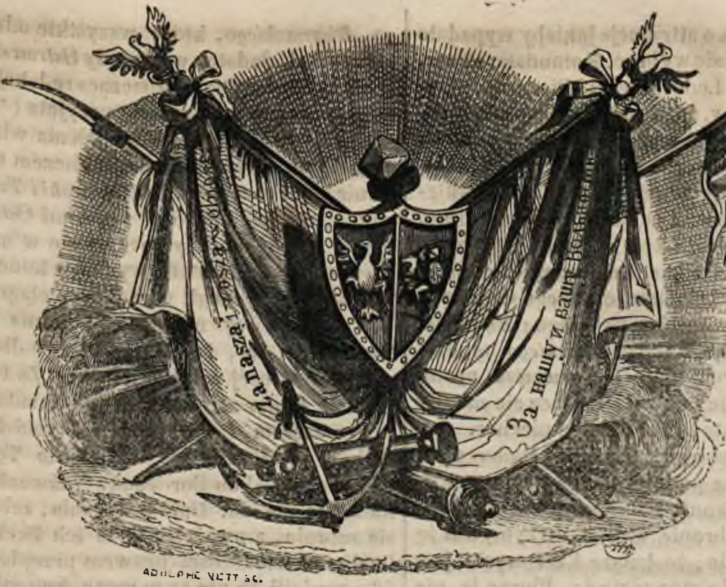
Rok 2gi

Nr 31.



Kwr VI.
Miesiące,
Luty.
Marzec.
Kwiecień.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

RELACJA O SEJMIE,

CZYLI NARADACH SEJMOWYCH MIANYCH W PARYŻU W KONCU GRUDNIA 1840 I W STYCZNIU 1841,

(Dalszy ciąg.)

Wojewoda prezydujący *Ostrowski* będąc szczerze za obradami sejmowemi i za ich jawnością, mowę swoje na dniu 23 grudnia miaonąn litografował. Osnowa onej czyni wyrzuty sejmującym kollegom ich od lat 10 nieczynności i wyłuszcza mocne pobudki ukonstituowania się choć późno. Wiele w niej ciekawych jest ustępów, mianowicie gdy wylicza powody jakimi się kolledzy zasłaniają, niechcąc przystąpić do ukonstituowania się. W każdym razie, powołuje się na akta, na protokuły narad, a tém popiera, że co mówi, jest istotnie prawda,

« I tak, jedni niechcieli i niechcą sejmu z obawy, pozornie sprawiedliwéj, aby się nie zużył, nie skompromitował, środków przedwczesnych ratunku Ojczyzny nie przedsiębrał; kraju, źle ukombinowanémi insurrekcjami nie poruszał kwestji przesądzających o przyszłéj kraju socjalności nie podnosił; złych wyborów do swych deputacij, i z mężow takich którzyby żadnego przystępu do rządów obcych nie mieli, nie poczynił : tysiączne lękliwości, przezorności, sobie i drugim niezawierzanie, przyprawiły nas o brak przedsięwzięcia : cywilnéj, tak mi się zdaję, niechcę posądzać, zabrakło odwagi! . . . — a z obszernych przedsejmowych akt i tę prawdę da się zaczerpnąć, iż i ci, co w obronie sejmu stawali, przy tak dalece rozdwojonych zdaniach, wiary weń mało, lub wcale nie mieli; i byli zarazem, acz przekonani, że się tenże długo lub nigdy nie ukonstituuje.—A inni mówią, nie czas, dziś nie czas. . . lub jak mówią drudzy, dość będzie czasu jak będziemy nad Elbą, Wisłą : czemu nie nad Bugiem! dodaje mowca.

Z góry konkluduje mowca, że dobréj woli ukonstituowania się nie było!! Z tąd wynikło, owe oddanie się grobowéj nieczynności i bezruchowi, do paraliżu lub przynajmniéj do dziesię-cioletniego koszmaru podobnemu, który to stan, owe wielkie nic, *magnum nihil* produkując, zastraszającą, równie jak gorszącą przedstawia próżnią! ową próżnią! owe *vacuum, quem horret natura*, i fizyczna, i polityczna, . . .z naszéj nicości, urok sejmu, i w kraju i za granicą, umniejsza się; co mówię! zupełnie gaśnie (i zgasł). Sejm, mandatu życia, owego pierwszego warunku niespełniający przez lat dziesięć!! slusznie daje powód do mniemania, iż na zawsze umarł.

Jednakże mowca nie podziela zdania tych, co mówią, sejm umarł, nie żyje, jest to *caput mortuum*, po co trupa ratować, kiedy jest komitet emigracyjny, pochwycona władza *de facto*, jakaś dyktatura, zostawmy sejm napóźniéj.

I woła : czyliż nie są policzone dni i godziny nasze? czyliż o lat dziesięć starsi nie jesteśmy? — a zastanawiając się nad przerzedzonym już kołem sejmowym, nie przypuszcza teorji, jakoby wolno było kompletować go tymi z członków sejmu rewolucjinego, którzy amnestji żądali, lub w kraju dobrowolnie lub mimowolnie nawet pozostali; tych podług prawa i *de facto* mandat upadł, ci, jako urzędnicy za zdrajców kraju uważani i jako tacy karani być mają (vide pag : 31 zbioru praw, artykuł 3.). Zapowiada naostatek co z nieczynności sejmu nastąpi : oto, co żywotniejsi, co śmielsi z grona naszego członkowie, zawiążą się w większość, lub jak będą mogli, w ciało podobnéj jak sejm natury, wymocują się przybranymi z Emigracji, a może i z kraju świeżo delegowanémi członkami i działać poczną wprzód sejmowi, dziś jeszcze, acz słabo już istniejącemu, zasłużone zaśpiewawszy *requiem* ».

Ta to była mowa co na naradzie 23 grudnia obudziła liczne reklamacje i oburzyła naradzających się którzy skłoniwszy się na ukonstituowanie kommissji i na ten koniec wybrawszy z pomiędzy siebie trzech aby przepisać attribucje téj kommissji, mieli się zgromadzić 29 grudnia a zebrali się dopiero nazajutrz grudnia 30.

Rzecz się tedy toczyła o attribucje jakieby wypadało nadać kommissji mającéj się wybrać. Kommissarz kasz. Ludwik Plater i posłowie Ledóchowski i Biernacki przynieśli projekt wygotowany. Diskussja nad jego artykułami żwawo przerywana była, wyrzutami i skargami na różnych członków nieobecnych, a mianowicie na Lelewela że targa się i powstaje na sejm, a na Czartoryskiego z wielorakich powodów. Z powodu tego ostatniego, wyszedł na stół *Trzeci-Maj* i król *de facto*. Obecny tą razą kasztelan *Olizar* nie zaniedbał bronić *Trzeciego Maja*. A gdy przedsięwzięto bronić samego Czartoryskiego, *Ledóchowski* siał pioruny na niego; *Biernacki* wsparty przez *Nakwaskiego* i *Karwowskiego* mnożył zarzuty i attaki. Przy tych sporach *Karwowski* protestował się że lubo gorliwie podziela toczące się narady wszelako do żadnego wotowania należeć niechce.

Z obrońców Czartoryskiego, *Ludwik Plater* upewniał zgromadzonych że potwierdzenie królestwa *de facto* jest obłąkaniem. Bronił i *Barzykowski*, a *Morawski Teodor*, w walnéj obronie swojéj utrzymywał że korona się bierze nie daje, że książe Czartoryski jest to ten, co czuje że posiada moc wzięcia. Biorąc ją, nie usuwa sejmu, jak inni, ale wie że król jedynie dodaje mu powagi, że tą drogą jedynie Polskę do zbawienia doprowadzi. Zgromadzeni słuchali wolnego głosu cierpliwie.

W przymawianiu się swojém poseł *Cezary Plater*, dawał czuć prezydującemu wojewodzie że coś do niego cierpi.

Strudzeni przeciągnioną diskussją sejmuiący, odłożyli nareszcie narady do 4° stycznia. Prezydujący wojewoda tymczasem oprócz obszernych głosów, trzy autografje litografowane odbił, list, post scriptum i promemorja (*a*).

W ciągu tych debatów rozbierano pierwsze sześć artykułów attribucji kommissji, dotyczące się straży archiwów sejmowych, redagowania powieści o działaniach sejmowych, i o kassie sejmowéj. Po niejakich zmianach, były ostatecznie na posiedzeniu 4° stycznia przyjęte.

Tymczasem zaszła niespodziane w prezydencji odmiana. Gdy prezydujący wojewoda *Ostrowski*, odpierał dotkliwe przymówki dwu posłów *Platerów Cezarego i Władysława*; kilku z obradujących zawołali, że prezes nie diskutuje. Wojewoda napróżno oświadcza że tylko odpowiada na kwestje osobiste. A gdy to jego objaśnienie nie miało waloru, wezwał na miejsce swoje na prezydencją kasztelana *Ludwika Platera*, a sam usiadłszy w kole domagał się głosu, i w obszérnym, odparł wszystkie przymówki a skończywszy, nie zasiadł na krześle prezydenckim zostawując kierunek reszty posiedzenia *Platerowi Ludwikowi*.

Już to posiedzenie przeciągnęło się dość długo zbliżała się godzina piąta, około któréj wszyscy byli skłonieni rozejść się i posilać, gdy wytoczył się z kolej — najważniejszy artykuł siódmy. Liczne on miał dodatki, *amendements* z których najgłówniejszym był wojewody *Ostrowskiego* proponującego nadanie kommissji moc działania politycznie w imieniu sejmu (*). Był poparty przez stronników tej myśli. Z kommissarzów *Ledóchowski* i *Biernacki* przyjęli go, ale *Ludwik Plater* protestował przeciw niemu. Siedząc na prezydencji, gdy czas naglił, szybko przeprowadził długą listę dodatków, *Kaszyca*, *Sołtyka*, *Chełmickiego*, *Ledóchowskiego*, *Biernackiego*, które wszystkie odrzucono; tenże los spotkał, dodatek wojewody *Ostrowskiego*, utrzymała się tylko bardzo nieznacząca redakcja *Cezarego Platera*, znaczną większością przyjęta (*).

Upadły tedy nadzieje udzielenia władzy sejmowéj mającéj się obrać kommissji. Zaczém następuje rozerwanie czyli rozsypka. *Ledóchowski i Trzciński* uchodzą z pola, nie bez odgróżek; za nimi *Ostrowski* opuszcza salon. A gdy obrady toczyły się w mieszkaniu posła *Biernackiego*, pozostali zwycięzcy kończąc sessją zwątpili czyli będą mogli narady swe ciągnąć daléj. Pytali *Biernackiego* czy na nię mieszkania swego pozwoli. Oświadczył im, że nie zamyka go dla narad, ale do nich sam więcéj należyć nie chcę. Za tém prezydujący *Ludwik Plater* zamknął sessją odkładając ją do dnia 6.

Tymczasem *Ledóchowski* i *Trzciński* wyjechali do Melun, *Tomaszewski* udał się do Tours, *Tymowski* odjechał nazad do Bordeaux. *Nakwaski* i wielu innych na sessję nie idą. Dnia 6 stycznia, zal edwie piętnastu się zebrało, a uważając że ta ich liczba nie dopisuje liczby 17 większości prawem przepisanego kompletu, i 33, osądzili że nie są w mocy kommissją wybierać, i nic nieprzedsiewzięli, tylko rozchodząc się postanowili zebrać się później za dni dziesięć.

Nieprzyszły nam wiadomości co się po dziesięciu dniach stało. Pewnie nic takiego coby niespodziewanie rzecz zmieniło. Wojewoda *Ostrowski* na dniu 12 stycznia litografował uwagi nad dzisiejszém rzeczy sejmowéj położeniem, czyli raczéj protestacją, w któréj widać zwątpienie, a któréj konkluzum aby koledzy do sejmowania pozbawieni, projekta i uwagi swoje do niego przesyłali jako w punkt centralny. Cokolwiek zaszło i zajdzie dla naszego dziennika dosyć co zaszło aż do dnia rozsypki.

Skreśliwszy bieg i osnowę narad sejmowych od początku listopada 1840 toczonych, nie zamierzamy rozwodzić się szeroko z uwagami dostatecznie one zgłębiającémi. Winniśmy jednak zbliżyć rozsypane i wyjaśnić niektóre mniéj zrozumiałe zdarzenia. Opowiadanie nasze może było w czém niedokładne, gdy nam brakło dostatecznych zawiadomień, było nadto słodkie dla obradujących bośmy woleli w wyrażeniach naszych osłabić odrażające kolory, zostawując ich dokładność protokółom narad, które spodziewamy się mogły je dobitniej oddać, jeśli chciały być szczerémi.

Zadzwonił na obrady starszy wiekiem od innych poseł *Aloyzy Biernacki* jeden z pierwotnych przeciw obradom protestantów. A zatém zbiegło się kilku gorliwych bez celu śpieszących, twierdzących że stanąć trzeba gdy wołają; wielka część mających pewny cel opanowania i kierowania obrad czyli to w komplecie czyli w naradach przeciągnionych.

Spór czyli raczéj szarpanina zdań niezmiennych, lub od powiewu oscyllujących, po kilku naradach o kazala, że do kompletu nie przyjdzie, sejm nie zawiąże się. *Walerjan Pietkiewicz* nie przybył i sądzimy że nie myśli w dawać się w narady. *Zwierkowski* prędko zerwał żądając rugów sam wyrugowany, ustąpił; a gdyby myśl jego przeczyszczenia koła mogła przyjść do skutku, ciało byłoby do szczętu podruzgotane i zniszczone. *Hłuszniewicz* wnet przestał uczęszczać, mniemamy że ze stałém postanowieniem. *Worcell* dawno się oświadczył że nie liczy się do grona sejmujących, należy się spodziewać że niezada kłamstwa swemu oświadczeniu. *Karwowski* ile pomniemy, kiedyś podobne czynił oświadczenia: niepewni jesteśmy czy dotrzymuje postanowienia, z tém wszystkiem dostrzega-

(*a*) Jeszcześmy tych litografji nie widzieli. Stanowi to Nr drugi szeregu litografji.

(*) Brzemienie jego jest następujące: Artykuł 7, w ogólności zaś będzie attribucją kommissji, nieustanne czuwanie, i temu wszystkiemu aż do zebrania kompletu, zaradzenie, co tylko sejmu, jego prawości, dobra i powagi, a to pod każdym względem i w związku ze sprawą, dotyczyć może.

(*) Redakcja przyjęta brzmi tak: Art. 7. Obowiązkiem tejże kommissji będzie dołożyć wszelkich starań, aby usunąć przeszkody jakie do zawiązania się sejmu zachodzą.

my że będąc w kole do końca protestował się w pewnych rzeczach że nie wotuje, nie pomnąc że niewotującego obecnego, liczą do liczby. Nie dostrzegamy w prawdzie dotąd nigdzie aby *Lelewel* zapowiedział jak dwaj poprzedni że niechce więcej obrad sejmowych podzielać, ale gdy radzi kolegom aby sobie powiedzieli, że ich posłannictwo skończone, sądzimy że pojmuje, że i jego własne skończone. Ubytek taki biorąc na uwagę deputowany *Franciszek Wołowski*; obecny rozerwaniu myśli czyli raczej partikularnych celów, uznał w boleści serca niepodobieństwo dopięcia kompletu, utrzymując statecznie w nim jedynie legalność, zapewne też niezachwiany w swém principium, niezechce przyłożyć ręki do działań ułamkowych niemających mocy prawnéj. A jeżeli żalem jest przejęty że nigdy niepojrzy kompletu, niewątpliwie więcej musi cierpieć nad tokiém narad familijnych, a prędzej czy później powtórzy z innymi, skończyliśmy; gdy się dobrze zastanowi nad tém, że co się w niekomplecie dzieje, toby się to nieodzownie daleko groźniej w komplecie okazało.

W potocznych rozmowach mówiono o sankcji działań sejmowych. *Wołowski* sankcję tę widzi w legalności kompletu; inny w powadze i uroku sejmu legalnego, uznanego w kraju, a mogącego być uznanym za granicą, gdy jakiego państwa reprezentacja z nim w kommunikację zajdzie, uznanego nawet półgębkiem od rządu, gdy ten dostojności poselskiéj osobne subsidia oznaczył. A poseł *Chełmicki* w piśmie swojém 29 grudnia twierdzi że żaden poseł nie ma prawa i nie może zrzekać się danego sobie w kraju mandatu, ponieważ tym krokiem zdradzałby zaufanie przez rodaków w kraju nim położone.

Zgadzamy się na to wszystko. Ale w tych argumentach sankcji i legalności właśnie wszystko się skończyło, wszystko ducha wyzionęło. Każdemu w kraju mandat był udzielony na lat sześć, więc każdemu z osóbna ten mandat w dziesięciu leciech wyszedł: tym bardziéj wyszedł że żaden niedopełnił go, czyli nie miał pory dopełnić. A pytamy jakie jest pod słońcem prawo coby w nieskończoność, a najmniej w dożywotność podobny mandat przeciągnęło. Sejm rewolucjiny nie przewidział tego przypadku i w całéj swéj wszech-władności nic o tém nie wyrzekł. Prawo kompletu 33 mówiące o nieustawaniu sejmu, nic niezastrzegło aby takowy mògł się rozciągać po wyjściu mandatów; sejm rewo ucjiny żadnym przepisem nieuchylił sześcio-letniego trwania mandatu, owszem obserwując wszelkie prawidła względem reelekcji członków swych urzęda obejmujących, tym samym i sześcioletność mandatu umocował, a zatém mandat skończony i missja skończona. Posłowie i deputowani mogą się nazwać byłémi posłami, deputowanémi i nic więcej tylko byłémi, a ich działanie niemoże mieć żadnéj sankcji. Deputowany *Wołowski* legalności pilnie strzegący, czy może mieć co przeciw temu: bo wątpimy aby się chciał uciekać do wybiegu przeciągnienia mandatu przez nieczynności, jak się przeciągać miało życie siedmiu braci śpiących przez sen. Sądzimy nawet że prawa 19 i 29° lutego ogłaszającego sejm, *za sejm nieustający* w obronę przewlekłości mandatu nie powoła, bo dziesięcio-letnia nieczynność mocno udowodniła że *ustał*, a reelekcje były w praktyce po zapadłém prawie, a przeto fundamentalnego prawa, reelekcji i expirowania mandatu tytuł sejmu nieustającego nieobalił. Skoro zaś sankcja z mandatu w kraju ustała, to również ustała za granicą, i sejm nieustający ustał, a subsidia poselskie przez rząd naznaczone nie mogą się poczytywać za znak sankcji na przyszłość, tylko sankcji przeszłości, jest to za zasługę pensja emerytalna (*).

Z tém wszystkiém zagrzani reprezentanci myślą sankcji i uroku o którym mówił na obchodzie 29 listopada *Czartoryski*, nie mogąc dopiąć kompletu przeciągnęli narady konfidencjonalne. *Ledóchowski* twierdząc że tam jest legalność i sankcja gdzie dobrze działają, wespół z *Biernackim* wojewodą *Ostrowskim* i kilku innymi, zamierzyli jeśli nie w komplecie, to w niekomplecie stawić czoło podniesionéj koronie, i przez organ sejmowy sankcją mający zwalić ten ohydny potwór. W tym celu do przeciągnienia narad dał impuls. I czegoż dowiadczyli, czego dokazali? — Oto posłyszeli argumenta *Praniewicza* chórem bez ogródki powtarzane; dowiedzieli się z ust *Teodora Morawskiego* gotowego dać swe wota *Krępowieckiemu*, że je tą razą ma dla *Czartoryskiego*, i że sejm może mieć sankcją jedynie przez króla, co w nim niezgasły urok widzi. Dowiedzieli się że za tym zdaniem jest większość. Rozuchwalili dworaki i sługi do nakierowania i użycia narad sejmowych do swych celów; obudzili ich effronterją uwłaczającą obradom i obradującym; nastrojli sobie nieprzyjazny organ, który urokiem swym ma nadać sankcją *praniewiczowskiemu* królowi, bo ten jest cel do którego kierują wiekujstym snem spoczywający sejm. A po tych zdarzeniach, nie bierz nam za złe szanowny *Ledóchowski* gdy ci powiemy żeś skompromitował i siebie i zacnych kolegów, a pomyśl, czy nie lepiej było powiedzieć sobie *skończyliśmy*.

(Artykuł nadesłany.)

» Wniosek o sejmie emigracyjnym, podany przez Gminę bruxelską zasługuje na głęboką rozwagę zjomków. Trzebaby wielkiéj zapamiętałości stronnictw dzielących Tułactwo gdyby temu szczęśliwemu pomysłowi dały zniknąć w samym zarodzie, trzebaby wielkiéj obojętności ze strony Gminy bruxelskiéj, gdyby na prostém ogłoszeniu swojego wniosku przestając na tym wstępnym akcie swoje usiłowanie skończyła.

Sejm emigracjiny, reprezentacja emigracji, nie lepiéj, nie właściwiéj, nie odpowiada celowi, potrzebom i naturze położenia naszego. Żaden Komitet, żadne Towarzystwo nie ma i mieć nie może takich własności.

Towarzystwo Demokratyczne mimo swoje godło przez Towarzystwo dla Polski, a przez Polskę dla ludzkości działa tylko prywatnie — Komitet Zjednoczenia jest to chwalebne lecz bezskuteczne usiłowanie, nikt jeszcze dobrowolnie ludzi różnych opinji nie połączył węzłem społecznym.

Towarzystwo, jako Towarzystwo ostać się może i właśnie dlatego żyje, że się w sobie zamknęło, że każdy doń wstępujący oświadcza na piśmie że jego podziela zasady że każdy w czemkolwiek wykraczający zasadom i przepisom jest natychmiast wykreślony, Towarzystwo zniesione do pięciu osób, do pięciu członków Centralizacji, jeszczeby nie przestało być Towarzystwem. Nie tak się dzieje z Zjednoczeniem — Zje-

(*) Wojewoda *Ostrowski* w mowie swéj 23 grudnia przytacza sejm konstitucjny 1791, i wymawia mu że się zalimitował. Przypomni sobie jak wiele było trudności w Zakroczymiu w kościele Reformatów, aby sejm rewolucijny nieustający, podobnież swéj limity nie wyrzekł. Odrzucona została limita, wyrzeczono przerwanie sesji, sejm tedy nieustający powinien był odbywać sessje ciągle, niemając najmniejszéj potrzeby diskutowania o zawiązaniu się, o ukonstituowaniu. Sejm 1791, mimo zgubnéj limity na pierwsze zawołanie spieszył zasiąść do Medjolanu i popadł w więzy; marszałek jego nie na słowie honoru, ale w więzieniu przebywał w Austrji. Sejm 1791 niezwał się nieustającym; ale sejm 1831 nosi nazwisko nieustającego: jakoż żyje w nieustannym koszmarze.

dnoczenie nosi w sobie zaród anarchji i rozprzężenia wewnątrz, a na zewnątrz jest pod strażą obcej ręki, gdy nieprzezornie powierza wiadomości publicznej, attribucje nadane swojej władzy, jakie tylko w kole spiskowych slyszane byćby mogły.

Towarzystwo jednorodne w sobie, zręcznie rządzone, ale tylko dla siebie i siebie jedynie reprezentujące, Zjednoczenie, które nawet nie mogłoby być dostatecznie reprezentowane u władzy dla swej rożnorodności: mimo swoje przepisy, attribucje i dążenia są i będą bez znaczenia politycznego na zewnątrz, a na wewnątrz pierwsze zostanie na zawsze zakonem lub szkołą, a drugie kancellarją poatweńską lub paryzką, gdzie wiele pisać się będzie i drukować — bez skutku.

Nie chcemy tu wywoływać i roztrząsać zarzutów Towarzystwu przez Zjednoczenie, Zjednoczeniu przez Towarzystwo czynionych, powiemy tylko jednym i drugim że niedosyć mniemać że się zrozumiało potrzeby Narodu, ale trzeba mu dowieść żeśmy je zrozumieli; jeżeli chcemy żeby służby nasze były przyjęte, trzeba aby głos nasz umiał wywołać współczucie. Jestże tak? Bynajmniej. Towarzystwo w łonie własnem ma niechętnych członków, za obrębem swoim i dalej jak na wygnaniu ma licznych, nienawistnych przeciwników, którzy przecież wyznają także zasady demokratyczne. Nie sięgamy tą razą do źródła przyczyn, cytujemy faktum niezaprzeczone, w każdym przynajmniej zakładzie objawiające się widocznie. Zjednoczenie przez swoję różnorodność, przez attribucje swej władzy obudza wahanie, podejrzliwość i zostawia na boku wielu zjomków gorliwych dla sprawy i nią ciągle zajętych, ale niechcących dopomódz intrydze szlacheckiej *(nie jest to nasze zdanie)* jak się wyrażają jedni, albo przystąpić do dzieła jak myślą drudzy, niepodobnego w wykonaniu.

Sejm emigracyjny, rzecz to wcale inna i nieskończenie praktyczna. Nie idzie tu bynajmniej, aby zjednoczyć Emigracją BYLE JAK, lub ją do zjednoczenia przez szkołę Towarzystwa Demokratycznego przeprowadzić, środki przez 8 lat doświadczenia potępione. Emigracja na cudzej ziemi niemoże stanowić Narodu w Narodzie, mieć jedność polityczną, mieć swój rząd obok rządu krajowego, ale mieć może swoją reprezentacją, reprezentacją w obliczu Polski i przed Narodem w którym ją może wkrótce znajdą ważne europejskie wypadki. Któż wtedy jak w każdym innym razie mógłby właściwiej podawać warunki lub głos podnosić jeżeli nie sejm emigracyjny? Czyż Towarzystwo Demokratyczne czyż Zjednoczenie czyż król de facto Praniewicza i *Trzeciego Maja*, bynajmniej jej niereprezentujące?

Każdy widzi żeśmy tu zaledwie dotknęli tego ważnego przedmiotu. Czekamy z upragnieniem przez Gminę bruxelską zapowiedzianego projektu, a w tedy starać się będziemy rozwinąć obszerniej myśl naszą ».

Z mnogich artykułów dotyczących wielkiej myśli o sejmie emigracyjnym, bez wahania daliśmy pierwszeństwo temu, który oko czytelnika dopiero przebiegło. Nie mieści on w sobie nic nauczającego — głównej materji zaledwie dotyka i przez to samo mniej ważnym się staje; gdy przecież autor, niechętny Towarzystwu Dem., niechętny i Zjednoczeniu, bo nieznający jego natury, woła na Gminę bruxelską, żeby w rozpoczętem dziele nie ustawała — poczytujemy sobie za obowiązek objaśnić i jego i wszystkich, co rzecz od razu pojąwszy, gotują się popierać ją statecznie.

Myśl Zjednoczenia była okazałą — była wielką w swoim czasie. Początkujący, po większej części członkowie Tow. Dem., opuszczając niewdzięczne ciało w chwili, kiedy ono z myślą narodową ostatecznie się rozstało i w zaciszu zakonném poszło wyciągać reguły z książek i broszur francuzkich dla ufundowania nowego społeczeństwa polskiego, znaleźli się jak na pustyni. Trzeba było szukać Emigrantów, wypytywać się gdzie kto mięszka i znalazłszy, jeszcze badać, czy wśród przedłużonego rozbicia nie stracił czegoś z uczuć polskich — czy zachował nieskażony swój charakter polityczny. Praca była mozolna — szło o utworzenie ciała, a wszelkie ciało wymaga uporządkowania. Stąd przepisy wstępne — stąd kommissja korrespondencijna, stąd nakoniec ustawa organiczna, która wracając Emigracji znieważoną jéj godność, uświęciła zasady demokratyczne. Autor artykułu jest w błędzie i powtarza przestarzałe deklamacje, gdy twierdzi, że Zjednoczenie jest zlewkiem różnorodnych opinji. Każdy jego członek wie gdzie idzie i pod jaką chorągiew się zaciąga — ma nadto tę niezaprzeczoną korzyść, że w sposobnym czasie, może myśli swoje przedstawić, wyjaśnić, do rozbioru społeczeństwo którego jest członkiem, powołać i w życie wprowadzić. To wyraźne odznaczenie pozycji i razem zabezpieczona możność stopniowego doskonalenia, pociągnęła wielką liczbę i Zjednoczenie stanęło na stopie poważnej — zaślepione partje i pojedynczy samoluby pozostali na boku. Nieszczęściem, oni znaleźli się zbyt mnodzy i Zjednoczenie, mimo usiłowań, niedosięgło swego pierwiastkowego założenia — na stanowisko prawdziwie narodowe nie pociągnęło całości, a przynajmniej poważnej większości. Lata temczasem upływały, wśród nadbiegających wypadków cierpliwość się zużywała i kommissja korrespondencijna powołała do wyboru władzy. W tej chwili Gmina bruxelska, lękająca się z jednej strony, żeby Komitet nie nosił na sobie charakteru reprezentanta partji i niestracił uroku w zabiegach o pociągnienie większości, z drugiej, spokojna o tryumf zasad demokratycznych szeroko pojmowanych i upowszechnionych, wystąpiła z projektem o sejmie emigracyjnym. Myśl podnieśliśmy i braciom publicznie polecili. Według nas Zjednoczenie nieustawało — przechodziło tylko na szersze pole — stawało się węgielnym kamieniem społeczeństwa wędrownego i dążyło do otrzymania najwyższego celu: uroczystej reprezentacji. Ale, żeby ten wzniosły charakter zachowało, potrzeba było, żeby całą massą za wyższą myślą pobiegło. Pierwsza kommissja korrespondencijna stanęła w oppozycji — w biednej odpowiedzi dowiodła, że nie umie podnieść się na wznioślejsze stanowisko, niektóre też gminy okazały urojoną obawę o los Zjednoczenia. Odtąd, rzecz zwichniętą została i my z żalem, późniejszemu musieliśmy ją zostawić czasowi, bo nigdy nie było naszą myślą zakładać bióra dla nowej partji i do wielu obozów dodając jeszcze jeden, wśród zapasów poniewierać wielkie pojęcie. Czas ten dla nas przyjdzie, gdy Komitet stanie. On bezpośrednio przeznaczony do czuwania nad sprawą narodową nie odważy się pozostać w fałszywem położeniu, dzielnego środka, jak to kommissja korrespondencijna zrobiła, lekkomyślnie nie potępi, dla gmin też zniknie powód do obawy. Komitet zapowiedziany w Marcu, czekamy nań z niecierpliwością i razem wzywamy wszystkich dobrze myślących braci, żeby przez przystępowanie i rychłe przesyłanie wotów do jego postawienia się przyczynili.

UWIADOMIENIE.

Niniejszy numer 31 rozpoczyna kwartał szósty, drugi w porządku rocznym. Szanowni prenumeratorowie pisma aby nie doświadczali nieregularnego odbierania jako też nadal, zechcą ujszczać się tak z zaległości jako też z należności za kwartał wstępny.

W BRUXELLI DNIA 14 LUTEGO, 1841. — W DRUKARNI BELGE-FRANÇAISE, przy ulicy LEOPOLD, N° 92, Faubourg de NAMUR.